



Owoce życia wiara: UMARTWIENIE DLA CHWAŁY

Skoro wspólnie z Nim cierpimy, to po to by wspólnie mieć udział w chwale (Rz 8,17c)

„Kto porzuca wszystko dla miłości Boga, wie, że pozostawił niewiele w porównaniu z tym, co znalazł; ponieważ znajduje w Bogu tyle dóbr, że uważa całą resztę za nicotę” /św. Albert Wielki/.

„Nie spotkasz miłości bez krzyża i nie udźwigniesz krzyża bez miłości” /św. Jan Paweł II/.

Chrześcijanin przyjmuje cierpienie, nie dla samego cierpienia, ale po to by mieć udział w chwale i to razem ze wszystkimi, którzy nadzieję pokładają w Panu. Kościół katolicki uczy nas, że ofiara musi być obecna w życiu chrześcijanina tak, jak była obecna w życiu Chrystusa. Droga do doskonałości prowadzi przez krzyż. Nie ma świętości bez wyrzeczeń i bez walki duchowej (por. 2 Tm 4). Słowa św. Pawła o tym, że wspólnie z Jezusem cierpimy sugerują, że jesteśmy jednym organizmem. Wyjaśnia to szczegółowo św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian: „Bóg tak ukształtował nasze ciało (...) żeby poszczególne członki troszczyły się o siebie nawzajem. Tak więc, gdy cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki; podobnie gdy jednemu członkowi okazywane jest poszanowanie, współweselą się wszystkie członki. Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami” /1Kor 12, 25-27/. Szczególnym rodzajem cierpienia jest umartwienie. Czym ono jest? To świadome i dobrowolne wyrzekanie się pewnych przyjemności i wygod oraz panowanie nad samym sobą, a także cierpliwe znoszenie przeciwności i bólu. Jan Paweł II wskazywał w liście o sensie ludzkiego cierpienia „Salvifici doloris”, że cierpienie jest po to, aby pobudzało miłość, rodziło uczynki miłosierne wobec bliźniego i budowało cywilizację miłości. Cierpienie przyjmowane z pokorą i właściwie pojmowane, hartuje i uszlachetnia człowieka, rozbudza miłość do ludzi, uwrażliwia na ich problemy, daje udział w chwale Nieba.

Jak żyć tym Słowem Życia? Jeżeli cierpisz z innego powodu niż służba Bogu, to zgrom diabła i nie daj się więcej oszukiwać. Jeżeli zaś cierpisz z uwagi na Królestwo – to ciesz się i nie panikuj, Bóg jest z Tobą. Takie cierpienie doprowadzi Cię do chwały Nieba. Nauczy pięknej sztuki rodzenia miłości w cierpieniu. Rodzić miłość, to przecież nic innego, jak obumierać w sobie, akceptując pojawiające się w życiu próby i cierpienia.

W zapiskach bł. Marii od Jezusa Ukrzyżowanego czytamy: „Wykorzystujcie czas, życie jest tak krótkie! Czyńcie jak pszczoły: zbierają miód po trochu z każdego kwiatka; zbierają go zewsząd po trochu. Wy również, zbierajcie zawsze miód. Zbierajcie go z ciernia, zbierajcie go z róży. Cierń to cierpienie, smutek, zmartwienie, doświadczenie. Róża to radość, pocieszenie. Miód jest na całej drodze, ale o wiele więcej jest go w cierniu niż w róży”. Nikt inny poza Duchem Świętym nie nauczy człowieka tej pięknej sztuki zbierania miodu z cierpienia.

Skoro wspólnie z Nim cierpimy, to po to by wspólnie mieć udział w chwale (Rz 8,17c)

Kolejną kwestią jest współcierpienie. Bóg współuczestniczy w cierpieniu, bo kocha. Miłość podpowiada współczuciu, że uśmierzyć cierpienie może jedynie współcierpienie. Chrześcijnin pragnąc współcierpieć z Jezusem podejmuje dobrowolne umartwienie. Celem umartwień jest zwrócenie osobistej uwagi na rzeczy ważniejsze i głębsze poprzez utożsamienie się z Chrystusem, pokutowanie za grzechy własne i zadośćuczynienie za grzechy cudze, przygotowanie się do przeżycia ważnych świąt, czy ofiarowanie ich w konkretnych intencjach (np. chorą osobę, intencje misyjne, apostołskie, za papieża).

Najzwyklejsze umartwienia, z jakimi stykają się chrześcijanie, to codzienne przeciwności: cierpliwe wysłuchiwanie innych, staranne dokończenie wykonywanej pracy, kiedy ktoś jest zmęczony, próby utrzymania skupienia podczas Mszy św., powstrzymanie się od wydawania pieniędzy na własne potrzeby, po to żeby przekazać je jako jałmużnę potrzebującym, znoszenie we wspólnocie innych o całkiem różnych charakterach. Jako mała grupa uczniów Jezusa zróbmy w tym miesiącu wspólnotowe doświadczenie: pochylmy się razem nad jednym cierpiącym, który zostanie nam dany w konkretnej sytuacji życiowej, po to by wspólnie mieć udział w chwale.

Świadectwo

Pan Jezus powiedział: „Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem”. Mogę powiedzieć o sobie, że jestem uczniem Jezusa. Bycie uczniem to często pójście „pod prąd”, ale jednocześnie, to wielki przywilej i ogromne wyzwanie. Odważne przyznanie się do Jezusa i głoszenie Jego nauki nie jest łatwe. Czasami budzi niechęć i sprzeciw. Wielu uważa, że wiara jest sprawą prywatną człowieka.

Poznanie Jezusa, Boga Żywego i doświadczenie Jego przebaczącej i uzdrawiającej Miłości zmieniło wszystko w moim życiu. Dokonałam w życiu wyboru – radykalne pójście za Jezusem, życie wg nauki Ewangelii – a to nie jest łatwe. W rodzinie, wśród najbliższych doświadczyłam niezrozumienia, odrzucenia, sprzeciwu. Również w pracy zostałam poddana wielu próbom. Spotykałam się z otwartymi atakami, czasami wyśmianiem, niechęcią, upomnieniami i zakazami mówienia dzieciom o Jezusie (pracuję w przedszkolu). Każde cierpienie, trudne sytuacje, odczytuję jako zaproszenie Boga, by iść z Nim dalej. Wiem, że muszę wytrwać, aby doświadczyć mocy Boga. Jednocześnie znoszenie cierpień i prześladowań dla imienia Jezus jest dla mnie łaską i przywilejem, choć po ludzku jest to trudne. Wiem też, że wszystkie przeciwności i trudności Pan Jezus po wielokroć mi wynagrodzi. Chwała Tobie Panie!!!

Dorota, gr. XVIII

„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)